



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

sladamy dla tych nieszczesnych istot prócz szpitala i plwociny?

A kiedy siostra Karolina zaczyna opowiadac mi historie z zycia szlakujacych kobiet, jakle widziala pracujac w Warszawie, nagle przed oczyma mej duszy powstaje caly szereg tych dziewczat odartych z czci, pozabawionych kobiecosci, wypędzonych poza prog rodziny „tych tam“ kobiet, dla ktorych sie ma tylko uśmiech zmyslowosci, albo pogardę czegoś wyzszego.

A któż winien temu, jezeli nie my? kto zabral, kto okradl, kto sponiewieral, kto oplul?

Czyż pomagając im nie spłacamy jedynie dlugu? Czy to filantropja z naszej strony? Nie, —to obowiazek, to ten psi obowiazek, przed ktorym nie wolno nam sie cofac. Za nieplacone dlugi pieniedze biora nas do wiazienia, za nieplacone dlugi sromu, bezwatydnu, zadowolenia najnizszych instyktow, ktore nas zblizaja do swierzczenia—chodzimy czelni i mamy jasne czola?

Nie, —zadnej kary?

Zakladamy domowe ogniska, udajemy ludzi porzadzajacych, a idac pod rekę z zoną spoglądamy z obrzydzeniem na ladaczki, znikajace w zanuku ulicznym na widok szescielnej pary matzonnkow. A ile razy w tych oczach wyblaklych zabiyneje lza, lza krzywdy, lza pierwszej nocy sromu, gdy jej zabrano wszystko — slyszycie? w s s y t k o, —i stoczy sie ciężka, bolesna po wyszminkowanej twarzy? A wtedy uczucie maza i ojciec przyspiesza kroku, aby przedzej, aby przedzej uwolnil sie od spojzenia tej dziewki, wchodzi za prog swieconego mieszkania i zaslada przy wieszery, a pozniej chwytajac pióro i pisze do Kurjerkow artykuly o „dmach nocnych i niemoralnosci“, —on, na ktorego widok dziewczyna uliczna wspomina dom swój, matkę, ojca i chwile swej wiosny, dziewictwa!!!

Siostra Karolina mówi z przejeciem się, jak dobra matka o swych dzieciach.

— Robimy duzo, bardzo duzo. W zakladach naszych dziewczeta upadłe znajduja poiecie, traktowane ich jak inne. Nowo przyjezdej dajemy nowe imie, aby zerwala zupełnie z przeszloscia, jezeli chce, nazwisko i i moze zostac ukryte. Dajemy jej zatrudnienie, pracuje na siebie, u nas zajmowalby sie haftem. W pracy i oddaleniu od swiata przychozda do równowagi. Uwierzy pan—konczy siostra Karolina—znam pare kobiet, ktore dzis sa najuczciwiezymi zonami i matkami, a byly naszymi wychowanicami. Bo niema zla, ktoregoby nie mozna wyleczyc, jezeli choroba nie jest przedawiona...

Przychodzaj mi na zel wszystkie czytane w powiesciach postaci, pokutujace grzesznice: Wiktora Hugo i Dumasa i Dostojewskiego i Zeromskiego—wszystkie zle, a jednak, jednak z tym jakimś smutkiem na czolach, który zupełnie nie pozabwil jej bieli. Tak, tak one wszystkie biadaly, ale cierpialy, a cierpienie wypięknia i czyni z ludzi meczennikow...

— I tu, do tego zakatka — przerywa mi zadumane przełożona,—przysly niedawno same dwie upadłe dziewczyny: jedna w 12 roku zycia, druga w 16-ym. Przyslyli je księza spowiednicy. Przyslyli i... odejść musialy bo zaklad nie moze przyjmowac.

Porwałem się wzburzony: —Jakto? odeszly! czy to moze być? Spoleczenstwo na to pozwolilo, pozwolilo moglo? Nie, po stokroć nie. To jakies straszne nieporozumienie...

— Tak, to nieporozumienie — odpowiedzialo, jak echo siostra Karolina.—Spoleczenstwo nie sympatyzuje z naszymi celami. Powiadaja, ze nie warto nie robic dla upadlych kobiet. Nie warto.

Zrozumiałem. Oto „zjadacze chleba“, pezzajacy po ziemi, ludzie o malych duszach rzucili kamieniem potepienia na srom i niedole. Splneli i poszli. ...A ongi Chrystus Pan podniósł przypadla do stop Jego jawnogrzesznicę, podniósł, dloni polozyl na złotych jej włosach i powiedzial: „Kto jest bez grzechow niech na nia rzuci kamieniem...“ — a dzis oni spaczyli slowa Mistra, oni potepiaja!...

Oni?! —powiedzciez—moze zapanowac między nami szczescie, spokój, gdy takie myśli kolaczą się w glowach naszych? Obojętnosc na ból, wzruszenie ramion na takie, puste, takie swycczajne w ołym swiecie cywilizowanym instytucje, jak domy poprawcze dla kobiet.

Możemy się spowiedzacz się zorry dla narodu?

Wracalem przygnębiony i smutny, ale z nadzieja w sercu.

Nadzieja, że spoleczenstwo pomoze zakladowi.

Nadzieja, że zloty swój grosz ofiarny na cele zrozumiale teraz dla wszystkich, że nie o-

puści zakladu, że sprawi, iż znajda w nim przytulak chore dusze.

Zna już teraz drogę na ul. św. Barbary, zna i zakolacje do malego domku i w skarbnice grosz zostawil.

Wierzę w to—boć gdyby nie wierzyć w dobroć, gdyby nie wierzyć w ideały ludzkości, życie staloby się ciężarem nadmiernym, nieznośnym, zbytecznym. Miesako.

Kronika miejska.

Roraty. Dzisiaj w kościolach rozpoczęło się nabozenstwo, zwane „roratami“. Nie od rzeczy będzie dać tu kilka słow objaśnienia o znaczeniu przypisywanem nabozenstwu, jak i samej jego nazwie. Oto od początkowych wyrazów: „Rorate coeli“ — nieba, spuście rosę, zowie się msza, która w Polsce od niepamiętnych czasów przez cały adwent się śpiewa. Na cześć Matki Boskiej; Msza ta ma miejsce przed switem, symbolizując, iż ziemia cala pozostawała w ciemnościach błędu, gdy mialo przyjść swiatło swiata, Jezus. W tej też myśli do szesciu świec woskowych dodaje się pośrodku inna, wyzsza, symbolizująca Matkę Boską. Lud w Polsce zawsze na roraty licznie sie gromadził, a królowie okazywali szczególną pamieć dla tego nabozenstwa, lozając kosza na śpiew i duchownych. W Krakowie bylo cale kolegium Rorantystow. Ceremonję tę, specjalnie polska zaczął w Poznaniu Przemysław Pobożny, a w Krakowie przyjął Bolesław Wystydliwy. W literaturze serdeczny wiersz temu nabozenstwu poświęcił Syrokomla (Ludwik Kondratowicz — „Staropolskie roraty“).

Z wystawy przemysłu i rolnictwa. Dnia 3, 4 i 5 grudnia odbęda się w Warszawie zebrania: w Stowarzyszeniu kupcow polskich, w Towarzystwie popierania przemyslu i handlu i w Stowarzyszeniu techników, na ktorém prezydium częstochowskiej wystawy przedstawian robót i wogóle udzieli wszelkich dotyczących wystawy informacji. Na prelegentow komitet zaprosil pp. Wl. Małkowskiego, który wyglosi odczyt o wystawach wogole, a o częstochowskiej w szczegolności i A. Bogusławskiego, który mówić będzie „O organizacji i pracach wystawy częstochowskiej“.

Zebranie podobne projektowane jest również w Zagłębiu i Łodzi.

Sekcja ogrodnicza wspólnie z Warszawskim Towarzystwem Ogrodniczym opracowała szczegolowy program, który podany będzie do wiadomości, po zatwierdzeniu przez Komitet. Z sum przeznaczonych na subsydjowanie dzialu głównego Komitet wysygnowal 1000 rublową zapomogę na wybudowanie muzeum higienicznego.

Ogólne zebranie 4 kota wpiawów zapowiedziane wczoraj nie doszlo do skutku. O nowym terminie ogólnego zgromadzenia będzie podane do wiadomości, warto jednak, aby tym razem wezwanie nie bylo grochem o ścianę rzucanym i aby nie tylko ci chętnie na zebranie spieszyl, co mają nadzieje na zaszczytne tytuły, lecz i ci, ktorých wartość od tego, co w glowie, nie w tytule—zalezy.

Odczyt wczorajszy w Towarzystwie higienicznym sčłagnął słuchaczow, jak się nalezalo spodziewac, nietylko ze sfer lekarskich, ale i ze wszystkich tych, ktorých wychowanie dzieci obchodzil, a więc w pierwszym rzędzie pedagogicznych. Zajmujacy, pelen podstawowych wiadomosci, wyklad d-ra K. Rozenfelda przyjel słuchacze oklaskami. Warto jednak, aby odczyt ten ze względu na swe praktyczne znaczenie byl powtórzony i aby się nim zainteresowal licznieszja publiczność... z profanow, a więc nietylko z lekarzy i nauczycieli, lecz i z tych, co umieli być rodzicami.

Na „Kropie imłeka“. Wczoraj wieczorem kółko amatorow odegralo „Ciepla wdowka“ Bałuckiego. Utwór ten ze względu na niewielką zawilosc akcji, oraz będąc w miarę komiecznym, doskonale się nadaje do scen amatorskich. Nalezyl przyznac, że tak reżyser jak i wszyscy prawie amatorzy dotozyli wszelkich starań, aby przedstawienie wypadlo jak najlepší.

P. Kulesza np. wcielił się całkowicie w rolę obdużonego obywatela ziemskiego, troskliwego o los swych „dorostych“, notabene bezposaznych córek (p. Strzynecka i Pawłowska); był halsiawie rubaszny i jowialny, odrobił nie tylko szarżowal. Wogóle w grze p. K. znać pewne wyrobienie sceniczne. P. Basiński byl doskonaly, jak na amatora, bohaterem lirycznym. Bardzo dobrą „cieplą wdowką“ byla p. Grabowska, w wykonaniu jej byl duzy nerw sceniczny. Milutką; naiwną byla p-na Grabowska, która w III akcie zdobyła się nawet na dozy szczerzego uczucia. Komieci byl w swych rolach konkurentow pp. Agdan, Machojski oraz p. Bartnik w roli Zupkiewicza. Grzechem wprost byłoby nie wspomniec o niezmiernie udatnym (w wykonaniu p. Grabowskiego), trzeba przy-

nać dość często spotykanym, typie „niebieskiego ptaka“ pseudoarystokraty, dybącego na krociowy posag „cieplej wdowki“. Reszta uczestnikow tworzyła w tej swojskiej ze wszech miar komedji bardzo sympatyczny zespol.

Na dom poprawczy. Dzisiaj w sali teatralnej „Lutni“ powtórzonam będzie przedstawienie „Cieplej Wdowki“ Bałuckiego, tym razem na korzyść zakladu pod wezw. M. B. Częstochowskiej, specjalnie zaś na cel utworzenia domu poprawczego dla upadlych kobiet (patrz dzisiejszy artykul wstępný).

Na „gwiazdkę“. W przyszłą niedziele w sali „Lutni“ odbędzie się przedstawienie amatorskie z współdziałaniem orkiestry amatorskiej „Lutni“ pod dyrekcją p. Powiadowskiego.

Odegraną zostanie krotoczwila w 3 aktach „Porwanie Sabinek“. Dochód z przedstawienia przeznaczono na gwiazdkę dla dzieci z ochroni Towarzystwa Dobroczytnosci dla chrzescian.

Zebnanie. Przypominamy, iż we wtorek d. 1 grudnia o g. 2 i pół. w lokalu wystawy Aleja III nr. 78 odbędy się ma najbliższe zebranie komitetu głównego.

Porządek dzienny zebrania obejmuje: 1) Protokól poprzedniego zebrania. 2) Sprawozdanie z dzialalnosci Zarządu, Komisi i Sekcji. 3) Korespondencja wchodzaca i wychodzaca. 4) Zebranie w Warszawie 3 4 i 5 go XII. 5) Zebranie w Pradze. 6) Zagłębie. 7) Łódź. 8) Sala rękodziel miejskich. 9) Program sekcji ogrodniczej. 10) Wolne wnioski.

Psy i moralność. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwage na niewlaciwosc łapania psow przez parobkow czyszciciela miasta w zbyt późnych godzinach, kiedy dziatwa i młodziez dają do szkoly. Jak brutalne sceny chwytania zwierzat przez pachoklow czyszciciela wpływaja na wyrabianie w młodych sercach i umysłach instyktow—łatwo osadzic każdemu, kto zdrowego rozsądku nie jest pozabawiony. Interpelowany o to czyszciciel tłumaczy się rzekomym pozwoleniem wladzy policyjnej, autentycznosci czego uwierzyć trudno, gdyż ważne dotyczace przepisy ministerjalne wyrażają okrelajaj, że łapanie psow winno być dokonywane nie później jak do godziny 6-jej rano.

Zwracamy na to uwage dzisiejszemu zebraniu członkow Towarzystwa Opieki nad zwierzętami.

Zebranie Tow. Opieki nad zwierzętami oznaczono na dzien dzisiejszy, godzinę 3 i pół po południu, w sali hotelu Angielskiego. Przewodniczyc będzie czynny prezes sosnowieckiego oddzialu p. Modkowskiego, ktorego niestruddzonej gorliwosci na tem polu przypisac nalezy zaslugę zalozenia i zatwierdzenia oddzialu w Częstochowie. Požadaniem jest jaknajlicznieszji udział ludzi dobrej woli w tem zebraniu, na ktore zaprasza się wszystkie chętnych i sympatyków.

„Popychadło“ sztuka w 4-ach aktach zmarłego w młodym wieku, utalentowanego aktora i autora Sztukiewicza odegraną będzie dzisiaj o godzinie 4-jej po południu przez częstochowskie towarzystwo teatralno muzyczne przy fabryce Motte i Sp. pod reżyserją p. K. Wierzchowskiego. Sztuka ta w swoim czasie robila kasę w Warszawie, miesiacami całemi nie schodzając z afisza.

Przedstawienia amatorskie. Nierzadko daja się słyszeć głosy, przeważnie fachowych kierownikow druzyn aktorskich, mniej lub więcej artystycznych, narzekajace na zbyt liczne jakoby kółka amatorskie. Mają one stanowic poważną konkurencję towarzystwom dramatycznym, ktore urzadzaniem przedstawien daja chleb licznomu zastępowi wędrowacych artystow. Pewna część racji w tem jest, szczególnie, jeśli idzie o kółka nie stojace na wlasnym poziomie. Stosowac tych zarzutow jednak nie można, jeśli amatorzy poświęcają czas i starania dla zyskania materialnych srodkow na cel szlachetny, jak to naprzyklad mialo miejsce wczoraj i dzisiaj w „Lutni“, lub jeśli stworzeniem stalego kółka, szczególnie w sferze robotniczej i drobnych oficjalistow daja całemu zastępowi żadnych zabawy męczyzn i kobiet, godziwą i estetyczną rozrywkę, odcigajacą ich nieraz, szczególnie męczyzn od knajpy.

Ostrzedz zatem narazie nalezy niektórych panow majstrów, ktorzy zamiast zachęcac brać roboczą do dobrego, nietylko, że sie sami od udziału we wspólnej zabawie usuwaja, ale wnoszą rozklad moralny do kólek nieopatrzny językiem szargajac je niegodnie. Powinni zrozumiec, że ponizaja tu tylko siebie, dowodzając tem, że nie dorosli jeszcze do tego, do czego tamci zdolni. Do dobrego tylko zachęcac jest obowiązkiem.

Śmierć przy pracy. W kopalni rudy żelaznej Częstochowskiego Towarzystwa przemysłowo-górnicznego we wsi Jastrzab, górnik zajęty wydobywaniem rudy, wskutek oberwania się ziemi poniósł śmierć na miejscu.

Polecają... kolonial... 10 kop.

„Ani...“
otwartym...
kap...
przeob...
turki i...
M...
a mianow...
peki, re...
do nosa...
mniejszej...
robry st...
papierso...
do zagra...
woda i...
wszystkie...
skiej toa...
Towar...
borow...
Wybór...
Adres: Al...
1-sze pię...
1652-...

zabaw...
i instr...
J. SA...
przenie...
Aleje...
Zaopatrz...
wek na...
1690

MO
ze gje...
W...
DAM
ROZ...
Cz...
W podw...
Wyczerp...
oplaty, 1...
505

Falszerstwo marek. W Kamienicy Polskiej wykryto w dwóch sklepach fałszywe marki stemplowe.

Pożar. Wczoraj, około godziny 8 wieczorem w kierunku południowo zachodnim od naszego miasta zajaśniała na niebie krwawa funa. Sądząc to w przysaganiu, to znów ze zwiększania się tony można było wnioskować, że pała się zabudowania gospodarskie, być może, ładowne zbożem stodoły lub spichrz. Po półgodzinie funa pociemniała i pożar przysagał. Straż nasza, zaledwo na miejscowe wypadki w razie potrzeby wystarczająca oczywiście na ratunek nie wyruszyła. Nie mogło być o tem mowy i ze względu na przestrzeń — pożar bowiem szerzył się w odległości około 10-ciu wiorst od Częstochowy.

Aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych w ciągu doby ubiegłej dla sprawdzenia osobistości następujące osoby: Antoniego Ignasiaka, Adama Bisa, Jana Rygale, Feliksa Bednarka, Wincentego Skórka, Salomona Nachmana, Antoniego Ptakiewicza, Mendela Fiszmana, Ruchlę Waserman i Sure Pędrak, dla odbycia służby wojskowej: Władysława Rokowskiego, Franciszka Kołodzieja, Józefa Woisk, Władysława Chęłczkowskiego i Leona Zawadzkiego.

Z zarak. Dotkliwie odczuwać się tu daje brak piekarza chrześcijanina, znającego swój fach i pracowitego. Samo Stowarzyszenie spożywcze-chrześcijańskie, jak nas informują kupowałyby pieczywa na jakąś sumę 40—50 rb. dziennie, a oprócz tego, jeśli pieczywo byłoby dobre, piekarnia miałaby sprzedać uboczną. Naturalnie powodzenie może mieć tylko człowiek trzeźwy, pilny i uczciwy. Obecnie w pieczywie znajdujemy różne przedmioty niezdatne zupełnie do jedzenia, konsumenci więc domagają się sumiennego piekarza i takiego będą chętnie popierali. Gdyby się znalazł ktoś chętny niech się zgłosi o bliższe szczegóły do Zarządu spółki spożywczej w Żarkach.

Kradzież butek. Do jednego ze sklepików na Sielcu wczorajszego rana wpadł chłopak obszarpany, liczący lat 8 i chwycił cztery butki z którymi chciał zbiec. W sklepie jednak puścił się za nim w pogon, chłopca przytrzymał, butki mu odebrał i winowajcę pobit tak dotkliwie, że ten zalał się krwią. I to pomimo, że chłopiec się tłumaczył, iż nie ma co jeść. Czy było to ze strony właściciela sklepu uczciwie? Czy nie można było bez bicia dać chłopcu moralną naukę aby w ten sposób nie postępował, a przede wszystkim czy nie należało zbadać jego istotnego stanu i może go... nakarmić?

Broszura Erzbergera.

Pod tytułem „Walka przeciw katolicyzmowi na kresach wschodnich”, wydał poseł centrowy, Erzberger, broszurę, charakteryzującą nieczyste stosunki w zaborze pruskim i bankrutstwo polityki germanizacyjnej.

Wstęp broszury daje krótki rzut oka na rozwój stosunków w Poznańskim i Pruskiej Zachodnich, począwszy od rozbiorów, aż do chwili obecnej. Następnie omawia autor w osobnych ustępach szczegółowo: ustawę kolonizacyjną z r. 1886, pomnożenie funduszy kolonizacyjnych z r. 1898; politykę przeciw-polską księcia Bülowa; prawo osadnicze z roku 1904; ustawę o wyłączeniu z r. 1907; „dotatki kresowe” dla urzędników; przeniesienie pruskiej polityki przeciw-polskiej na teren Rzeczy niemieckiej.

W osobnym ustępie charakteryzuje autor skutki polityki germanizacyjnej: 1) W okresie 25-letnim przed r. 1886 polska własność ziemska zmniejszyła się o 195,537 ha; w okresie zaś od r. 1886 do 1907 Niemcy stracili na korzyść Polaków reaktację 100,000 ha. 2) W r. 1886 płaćca komisja kolonizacyjna średnio za ha 568 mk., w roku zaś 1906—1,383 mk. 3) Żywioł polski wzmocnił się ekonomicznie, czego najlepszym dowodem rozrost spółek zaropkowych. 4) Walka gospodarcza wykopała między dwiema narodowościami głęboką przepaść. 5) Rozpanoszyło się nędzne denuncjatorstwo. Otc—powiada Erzberger—cena, za którą osiedlono 100,000 Niemców-protestantów.

Dalszy ustęp mówi o protestantyzacji kresów wschodnich. Na 13,617 kolonistów jest tylko 537 katolików, a 12,080 protestantów. Stosunek katolików do protestantów przedstawia się zresztą w Rzeszy, jak 1 | 8, u kolonistów zaś poznańskich jak 1 | 24, t. zn. 96 proc. osadników jest wyznania protestanckiego. W majątkach, nabytych przez komisję kolonizacyjną w r. 1885, było średnio na 1,000 mieszkańców 885 katolików, a 125 protestantów, w r. zaś 1905 było tylko 175 katolików a 825 protestantów. Dalej autor przytacza jaskrawe przykłady protegowania protestantyzmu, a wypierania katolicyzmu.

Przedostatni ustęp mówi o środkach odwetu po polskiej stronie. Poświęcono tam szczególą uwagę Towarzystwu pomocy naukowej, imienia K. Marcinkowskiego, rozwojowi spółek, banków, kism zawodowych itd. Erzberger podkreśla, że, jeżeli Polak posiadał choć i ostrą dumę narodową, musiał wobec systemu przeciw-polskiego sięgnąć po środki odwetu.

Krótki ustęp końcowy charakteryzuje chwilę obecną, jako moment, polityki przeciw-polskiej przed ruiną. Nic nie skutkuje. Chyba się Polaków zupełnie wygna przemoca, lub także się małżeństwu między Polakami! Autor kończy apelem, że jedynie idea centrowa może „kresy wschodnie” uzdrowić.

Telegramy.

Reformy skarbu.

Petersburg, 28. Wobec olbrzymich strat, które skarb poniósł skutkiem wadliwej gospodarki oraz nadwyżki w fabrykach rządowych na Uralu, ministerjum zamierza znieść zarząd górniczy Uralu, oddając jego funkcje paru urzędnikom, wszystkie zaś fabryki rządowe, z nielicznymi wyjątkami, wydzierżawić osobom prywatnym.

Prawo prasowe.

Petersburg, 28. Chodzą pogłoski, iż projekt prawa prasowego w tygodniu bieżącym zostanie rozpatrzony w Radzie ministrów.

Zawieszenie wykładu.

Petersburg, 28. Kiedy w uniwersytecie ludowym gen. Szanwskiego, prof. Ustinow wygłosił pierwszy wykład z zakresu prawa konstytucyjnego i profesor, wylczając państwa konstytucyjne, wspomniał o Rosji, komisarz policji zawiesił dalszy wykład. Spisano protokół, przeciwko treści którego prof. U zaprotęstował. Z trudnością uspokojono wzburzoną młodzież.

Reformy szkolne.

Petersburg, 28. Ministerjum oświaty opracowało wniosek reformy szkół średnich. Pensje nauczycieli zostaną zwiększone, liczba godzin wykładu języków nowożytnych będzie zwiększona kosztem starożytnych; władza dyrektorska zostanie zwiększona. Oprócz tego wniosek zwraca uwagę na pozaskolne spędzanie czasu przez uczniów i w tym celu poleca popieranie sportu i innych rozrywek pożytecznych.

Reprezje prasowe.

Petersburg, 28 TAP. Skazano na 500 rb. kary redaktora tygodnika polskiego „Wotum Separatn” Człowski, za artykuł. „O sześciu cesarstwach.”

Aresztowanie.

Woronż 28 TAP. Aresztowano tu został właściciel, domniemany czwarty uczestnik zabójstwa komisarza Gorczakowa.

Zatarg bałkański.

Paryż 28 TAP. Ze źródeł urzędowych donoszą, iż rząd austriacki zwracał się do gabinetu francuskiego o wstawienie do Porty w celu zaprzestania bojkotu towarów austriackich. Gabinet francuski kategorycznie prosił o odmowę, nie widząc powodu mieszania się do tej sprawy.

Sprawy uniwersyteckie.

Wiedeń 28 TAP. Wykłady w wyższych zakładach naukowych mają być wznowione najpóźniej w poniedziałek.

Jubileusz Franciszka Józefa.

Budapeszt 28 TAP. W obu izbach z okazji 60-letniego jubileuszu odbyła się uroczysta manifestacja. Prezes ministrów wypowiedział mowę w której proponował wyrazić królówi głęboki szacunek oraz serdeczne życzenia. Propozycja przyjęta została znaczną większością głosów. Trzech posłów z opeczyli protestowało, uzasadniając swe stanowisko tem, że partja niezawisłości 10 lat temu uchylała się od złożenia życzeń z okazji 50 ciego letniego jubileuszu dając za powód, że panowanie Franciszka Józefa jako króla węgierskiego zaczęło się dopiero w roku 1867.

PIERWSZY RODZIC.

czyli Zawiele „panów”...

Wśród właścicieli w okolicy Mińska rodzaje się — jak czytamy w pismach ruskich — odbitki z „legendy”, która jest osnuta na tle... stworzenia świata. Ma ona przekonanie kmiotków tamtejszych, że w okolicy jest primo zawiele „panów polskich”, a potem, co to są za „panowie”... Swistek ten naprawdę nie zawiera krzywdzącego sensu, ale za to wykazuje, jak się swiadomia lud nasz na temat „najważniejszych rzeczy”. W tym celu nawet Stwórca w tej legendzie został zdegradowany do roli dowcisa (sic!) co już świadczy najupełniej

o zwiechniętej sromotnie logice autera tej legendy!

Otóż, wedle niej stworzywszy pierwszego człowieka, chłopca Adama, Jowisz ukazał mu się wśród błyskawic i gromów i rzekł:

— Z wyżyn Olimpu dostrzegam, jak nędznym i beznadnym jesteś, Adamie. Nie posiadasz doświadczonego kierownika, któryby nauczył cię uprawy roli, wskazał, jak należy korzystać z darów natury, skłaniał twój umysł ku wszystkimu, co dobre i piękne, i uczynił cię szczęśliwym. Chęć ci dopomóż, postanowiem stworzyć dla ciebie doświadczonego kierownika—pana. Pójdź więc na Marymoncką (!) Górę, gdzie diabeł wystawił najlepszy na świecie młyn, wypruj sobie tam najlepszej mąki i przynieś mi.

Ucieszył się Adam, padł do stóp Jowisza i, podziękowawszy mu za łaskę, udał się w daleką drogę.

Drogo błądził on po świecie, zanim dotarł do Marymonckiej Góry; przydziełek i łapcie znieczył, ale mąki dostał i przywiózł ją na miejsce, wskazane przez Jowisza. Zagrzebiał i pojawił się Jowisz.

— Oto jest mąka, wielki Jowiszu — rzekł Adam — zdobyłem ją z trudnością niemałą.

Jowisz zamienił mąkę za ciasto i kazał Adamowi pilnować go, sam zaś zniknął.

Adam zdumiał się ze zmnęczenia. Wtedy nadbiegł pies (uhul...) i ciasto połknął.

Zbudzony Adam popadł w gniew, złapał psa za ogon i z całej siły uderzył nim w poblizką brzozę.

Nagle z pyska psonego pojawił się młody człowiek o podkręconym wąsie i (ojoj!)... w konfederatce.

— Tyś kto?—spytał nieoczekiwanego gościa zdumiony Adam.

— Przepraszam, ja, pan Brzeziński — rzekł nowoprzybyły.

Oburzony Adam okrzyknął w powietrzu psem i uderzył nim o dąb.

Znowu pojawił się młody człowiek i przedstawił się, jako p. Dembiński. Wtedy rozaloszony Adam zaczął uderzać psem o wszystko, na co natrafiał.

I o dziwo! Uderzył psem o sosnę—zjawił się p. Sosnowski, o jodłę—Jedziński, o wotn—Wotowicz, o łapę psia—Lapiński, o lipę—Lipiński, o grab—Grabowski.

Przeczuwając nieszczęście, Adam ze strachu chwycił psa za uszy i począł trząść nim w powietrzu. Panowie, jak groch, posypali się z psich wnętrzości i tłumnie otoczyli Adama.

— Ja jestem p. Rejtan, ja p. Bochwitz, ja p. Przedziński, ja p. Narkiewicz—krzyczeli oni ze wszystkich stron do Adama.

Zagrzebiał jednak i pojawił się Jowisz.

— Cóżś narobił, Adamie?—rzekł rozgniewany gromowładca — dlaczego nie ustrzegłeś ciasta i wypuściłeś na świat tylu panów? Bądź więc ukarany.

Od tej chwili jarzmo pańskie będzie cię dławić przez całe życie, pańskie bicze wic się będą nad twoim karkiem, na wieki będziesz panom służył i dla nich pracował.

Jowisz zniknął.

Adam zapłakał gorzko i, rzucając panom w oczy swoją złość i bezsilną, nazwał ich „psia krew”.

Tak się kończy ta niby zrecznie przejrzysta historyjka. Zaznaczyć należy, że przytoczone tu nazwiska właścicieli ziemskich w okolicy Mińska są autentyczne...

Prasa rosyjska utrzymuje, że legenda jest wytworem fantazji jakiegoś „ziemskiego naczelnika”.

Jeśli tak utrzymuje...

Z zagranicy.

Samobójstwo Polaka we Włoszech. Z Salerno donoszą o samobójstwie niejakiego Kazimierza Korwin-Batowskiego, czy też Pawłowskiego, dokonaniem w dziwnych warunkach. Z Neapolu, gdzie bawił w hotelu Riviera, przybył do Salerno młodzieniec, szatyn o spiczastej bródce, i zwiędzając miasto, wszedł do jednego z domów, gdzie rozpoczął rozmowę z rodziną, stojącą w bramie domu. W toku rozmowy wyjął rewolwer, skutkiem czego przestraszony odzwierny, niejaki Apicella, wybiegł po policję. Z nim wybiegł młodzieniec i podążając przez ulicę, wpadł do innego domu i tam wystrzelał z rewolweru w skroń odebrał sobie życie.

Zdolna samodzielna Buchalterka

poszukuje posady wieczorowej. Oferty do Adm'nistracji dla „Samodzielnej”. 1501-5-1

Vertical advertisements on the left margin including 'Polecają kolonizatorzy', 'Ani...', 'kapel...', 'Mę...', 'zabaw...', 'przen...', 'M.O.', 'W...', 'ROZ...', 'Wypok...'.

Fabryka wyrobów koczolnych egzystująca od 1871 roku.
 Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej, bo własny wyrób i nie płaci administracji ani lokalu: obrazy, feretrony, chorągwie, sztandary, ornaty, kapy, baldachony, krzyże, lampy, tyrandole, lichtarze, materyje, galony, frezje, medaliki, obrázky i t. p. Budoje ostarze nowe i stare **pożąta**. Biblioteka po zmiarzym ke. s. p. **Romenowiczu do sprzedania w całość lub częściowo.**
Edward Romanowicz
 w Częstochowie ul. św. Barbary № 4.

Kraków, ul. Zyblikiewicza 9.—Tel. 796.
MECHANOLECZNICZY
ZAKŁAD ZANDEROWSKI
 (JEDYNY TEGO RODZAJU w KRAJU)
LECZNICA CHIRURGICZNO-ORTOPEDYCZNA
 Oryginalne aparaty Zandera.—Gimnastyka fizyczna.—Wyrób gorsetów, pasów brzusznych, sztucznych, konozny i t. d. Leczenie gorączką powietrzem.—Migotanie.—Elektryzowanie.
 Aparat Roentgena.—Sala operacyjna.—Pokoje dla chorych.
 Leczy się: skrzywienie kręgosłupa, garby, zwichnięcia stawów, chorób stawów i kości, artretyzm, otępiłość, choroby serca, niedomogę kiszki itd.
ZAKŁAD OTWARTY od 9-1-ej i od 4-6-ej.
Dr. MERZ. Dr. STASZEWSKI. Dr. WACHTEL.

Kursy Handlowe
Wacława Nassalskiego
 zapisy do obecnie prowadzonego kompletu przyjmowane będą **do dnia 5 Grudnia r. b.**
 w kancelarii kursów II Aleja № 24, II piętro front.
 Zapisy przyjmuje się w Poniedziałki, Srody i Piątki od godz. 1654 6 do 9 wiecz. 4-1

Mieszkanie do odnajęcia 5 pokojów, przedpokój i kuchnia od 1-go stycznia 1909 r., niedrogo. Ulica Cielna Nr. 12 m. 1. 1633-3-3
Przyjmują stołowników na obiady i kolacje. Teatralna 13 m. 2. 1657-3-1
Jest sklep do wydeierkawienia. Aleja III № 49. 1589-6-6
Sanozki elaznako odrobione, tanio do sprzedania. Obejrzeć można w zakładzie fryzjerskim p. Skurczyńskiego, II Aleja № 18. 1624-3-2

Fabryka wód mineralnych „ZDRÓJ”

Aptekarza St. WĄGROWSKIEGO w Częstochowie Aleja III № 62.
 Nagrodzona medalem na wystawie w Rostowie.

Poleca: Wodę sodową z białymi, sełcerską z żółtymi etykietami. Wody mineralne w syfonach i fiaskach ściśle podług analizy na wodzie destylowanej przyrządzenie w zupełności zastępujące wody naturalne. a w użyciu smaczniejsze gdyż są z gazem i znacznie tańsze od wód naturalnych. Lemoniady owocowe na sposób Łanina przyrządzane, po 12 kop. z fiaską.

Żądać wszędzie wyrobów fabryki „Zdrój” nagrodzonych medalami I zwracać uwagę na firmę na etykietach.



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
B. WOLLENBERGA 2-ga Aleja № 40.
 TUZIN FOTOGRAFIJ:
 Wizytowych rb. 2. Gabinetowych rb. 5.

Zdjęcia familijne bardzo tanio jeszcze na czas krótki, każda osoba fotografująca się otrzymuje dodatek darmo jeden z powyższych przedmiotów z własnym wizerunkiem: broszkę, spinki, szpilkę do krawatu lub brelok. Zakład wykonuje zdjęcia wszelkiego rodzaju wchodzące w zakres fotografii. Grupy, widoki, wnętrza pokojów i t. d. **B. Wollenberg.**

SKŁAD KOLONIALNY
 i zakład palonia kawy
JÓZEFA BOCHENKA
 w Częstochowie I Aleja № 12.
 Poleca St. Odbiorcom świeżo otrzymane towary: **dlużki botaniczne**, orzechy różnego gatunku, migdały słodkie wybierane, bari i t. p., i cieżmi świeżo paloną kawę. Polecając się St. Odbiorcom.
 Z małunkiem **Józef Bochenek.**

Sprzedaje się majątek przestrzeni 1800 morgów w odległości 14 wiorst od Częstochowy, a od drogi żelaznej Herby-Częstochowa 1/2 wiorsty. Majątek odpowiedni dla parcelacji pomiędzy włóscian i na letnie mieszkanie. Majątek sprzedaje się w całości lub częściowo. Wiadomość Warszawa, Bristol 124. 1532-10-5
Zbięta karta paszportowa Franciszkowi Tomaszowi, wydana przez fabrykę Częstochowską. 1656-1-1

Magazyn zegarmistrzowski i jubilerski
S. LORJE I Aleja № 9.
 Reprezentant najlepszych zegarków „OMEGA”
 na CZĘSTOCHOWĘ. 1640 6-1

J. S. MALKO Częstochowa III aleja № 73.
 Fabryka instrumentów muzycznych,
 prosi W-nych Organizatorów muzyki o wcześniejsze zamówienia dla Orkiestr instrumentów muzycznych dętych i rżniętych. Poleca różne trąbki myśliwskie i sygnałowe, szkoły, samonczki do instrumentów, instrumenty samogrające i korbkowe. Strojenie i przerabianie. reperacje.
 Dla handlujących ustępuje stosoway rabat.
Nowość! Okaryny model polski.
 Pozostaje z szacunkiem **J. S. MALKO.**

Biuro pośrednictwa i zleceń
„RENOMETR”
 w Częstochowie, III-cia Aleja № 60.
 Telefonu Nr. 138.
 Przy najrozleglejszem pośrednictwie i warunkach najdogodniejszych załatwia i przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich oraz sprzedaż nieruchomości miejskich, wili, zakładów przemysłowych, tak w Królestwie, jak Litwie, Rosji i zagranicą. Tanie lokata kapitałów.

Znakomite **PIWO** z browarów rygskich
„Waldszleschen”
 POLECA
W. Rybiński, Krakowska 28.

TRAN ŚWIEŻY
 POLECA
SKŁAD APTECZNY
Wacława ORZEŁ
 w Częstochowie, III Aleja № 48.

- Na wieczory Jesienne:**
- 1) Gruszecki A. Bojownicy. Powieść. Wydanie 3, 1,35.
 - 2) Gruszecki A. Kolarze. Powieść współczesna. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,60.
 - 3) Gruszecki A. Światłodawcy. Powieść współczesna. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,20.
 - 4) Nowaczyński A. Figliki sowidrzalskie. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,35.
 - 5) Stefan Bojanowski. Sylwetki koni orgentalnych i ich hodowców z licznymi rysunkami cena rb. 2,70.
- Do nabywa we wszystkich księgarniach**

Do prowadzenia częściowo sprzedaży realności w oenie
1,190,000 tysięcy rubli na Litwie. Biuro „Renometr” w Częstochowie, poszukuje wspólnika z kapitałem 5,000 tys. rub. 1606
Poszukuje posady zarządzającego sklepem lub w jakim biurze, na śądanie mogą złożyć kaucję. Wiadomość w Adm. Gońca.
Sklep spoywocz-dystrybucyjny z powoda objęcia posady, do sprzedania, ulica Fabryczna № 7. 1650-2-2
Stacja dla ucni
 II Aleja № 39
 1658 3 1 Wiadomość u stróża.
Zdolni i solidni agenci poszukiwani są do sprzedawania maszyn do szycia w Zagłębiu. Wiadomość ul. Mikołajewska № 9 m. 1. 1656
Zakład stolarnko-rzeźbiarski Aleja I-za Nr. 12 Adama Świążego, przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres stolarnstwa, oraz sprzedaż mebli. 1412-22-1

Skład Win i Wódek
 II Aleja № 24 w Częstochowie
 Poleca w sprzedaży hurtowej i detalicznej: Wina, Wódki, Likiery, Koniaki, Araki i Rummy, Porter angielski, Miody staropolskie i
PIWA KRAJOWE z browaru E. Reych Synowie w Warszawie.

Złote myśli Słowackiego.

— 0 —

Ziarnem oczyjny jeden prosty człek być może,
Jak w ziarnku żyta żyje całe przyszłe zboże.

Draż się o wolność—Boże! nachylaj mi grzbietu,
Bo wolność jest jakoby posiadanie fletu:
Jeśli go weźmie człowiek muzyki nieświadom,
Piersi straci i uszy sfajszuje sąsiadom.

Narody ziemskie kiedy was porażą,
Kiedy stracie nadzieję,
Słuchajcie wieszczów — byście wiedzieli, co
kają.

Abym was wskrzesił mówię i dobył z mo-
gily i uczynił was narodem, który drugi raz
kładziony jest w kolysejskiej spowity, by wyrósł
prosty i nie skrzywiony na ciele.

Miejcie nadzieję, bo nadzieja przejdzie
przejdzie z was do przyszłych pokoleń i ży-
wi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe po-
kolenia będą z ludzi martwych.

Bo czyn ludu, nie piosenka,
To nie w herbie z mieczem ręka,
To nie pieśni próżny twór...
Ale twardo, ale jasno
Śród narodu swego stać,
Myślą bić, chorągwy rwać
Świecić czynu tarczą własną!

Somo-Sierra.

(Sto lat minęło...)

Ostatnie dni listopada zapisały przed stu
laty imię polskie niezatartymi zgłoskami na
kartach dziejów nowoczesnych, oprócz
jednocześnie glorię bohaterstwa trzeci pułk
Szwolężerów (chevaux-légers lanciers). Od tej
chwili nieśmiertelność stała się udziałem Krzy-
żanowskiego, Kozłutelskiego, Dżiewanowskiego,
Niegolewskiego, Wasilewskiego, Tedwena i in-
nych rycerskich uczestników ataku na wawóz
Somo-Siery.

Rocznica tego wielkopomnego faktu przy-
pada w dniu jutrzejszym.

Fakt udziału Polaków w wojnie hiszpań-
skiej, którą Napoleon prowadził bynajmniej nie
w imię hasel wolności i braterstwa ludów, mo-
że być rozmaicie tłumaczony, jak rozmaicie
dziś tłumaczyć sobie faktyczne uwielbienie,
jakie żywiłi przadziadowie nasi dla Napoleona.
Być może, taka efemeryda, jak Księstwo War-
szawskie, nie była warta tych potoków krwi
polskiej, jakie przelały się pod sztandarami
Francji, zdobywającej świat. Inaczej jednak

przedstawia nam to dzisiaj historia, która nie
operuje już nadziejami, a opiera się jedynie na
faktach, a zgoła inaczej wyglądało to wówczas,
kiedy życie całego narodu było jednym wybu-
chem nadziei.

Niezależnie więc od miary historycznej, ja-
ką mogliśmy stosować do zaangażowania się
Polski w hiszpańskie przedsięwzięcia Napoleo-
na, zatrzymajmy się nad tem, co już nie było
politiką a tylko spełnieniem obowiązku żołnier-
skiego.

Oblowiażek ten spełniła garść Szwolężerów
polskich w sposób, który wywołał zdumienie
powszechne. Niema żadnego dziejopisa, nawet
wśród narodów najbardziej wrogo dla nas u-
sposobionych, którzy by zważali się w podniesie-
niu tego czynu do poziomu bohaterstwa, nie-
znanego w wojnach nowoczesnych, chyba do-
piero w najświeższej wojnie japońskiej. Jak nie-
dawno atak banderów japońskich na Port-Ar-
thura, tak wówczas atak kawalerji polskiej na
wawóz Somo-Siery był czynem nie znającego
granic poświęcenia i rycerskości.

Odczuł to naród cały instyktownie, sku-
piając dokoła tego momentu najdroższe swoje
tradycje, które przechodzą z pokolenia w po-
kolenie i utrwalają w naszej pamięci część dla
tych, co bądź polegli śmiercią walecznych na
pelu sławy, bądź okryci ranami wrócili do oj-
czyzny, ażeby mogli świadczyć o rycerskich
czynach swoich towarzyszom.

I oto dzisiaj, po 100 latach od owej chwi-
li, możemy stwierdzić, że każde serce polskie
bije głębokim wzruszeniem na dźwięk które-
gokolwiek z imion, zapisanych krwią na skałach
Somo Siery.

Nie pójdziemy tam kwiecić mogił pole-
głych, nie pójdziemy stawiać pomników na
miejscu sławy polskiego oręża, ale w głębi
dusz naszych oddamy niewątpliwie hold boha-
terom w setną rocznicę zdobycia przez nich
prawa do nieśmiertelności w narzędzie.

O duchowem powinowactwie Chopina ze Słowackim.

Wielu historyków i badaczy muzyki twier-
dzą, że pomiędzy muzyką Chopina a poezją
Słowackiego istnieje analogiczne podobieństwo.
Ferdynand Hoesick w swem dziele bio-
graficzem o Chopinie pisze:

„Czyż nie doznaje się wrażenia, że się
słucha nokturu Chopina, kiedy się czyta tę
np. strofę z poematu „W Szajcarji“:

Jest chwila, gdy się ma księżyc pokazać,
Kiedy się wszystkie słowki uciśną,
I wszystkie liście bez szelestu wioną,
I ciszej źródła po murawach dyszą i t. d.“

Tak sam nastrój panuje w twórczości

Chopina, często słyszmy jeden i ten sam mo-
tyw powtarzający się w różnych odmianach
harmonicznych, jak gdyby jedna i ta sama
myśl uparcie cisnęła się do głowy mistrza.
Obaj spokrewnieni są przez jeden smutek: me-
lanholję, jeden rodzaj natchnienia i geniuszu,
jednakie zawody i rozpacz, a stąd często przez
jednakie źródło natchnienia, obaj umarli przed-
wcześnie i jeannakową żyli liczbę lat, obaj zmar-
li na anechoty, które odziedziczyli po swych oj-
cach: Słowacki urodził się 1809; Chopin w
1810 roku, obaj byli jedynakami. Obaj wzra-
stali w otoczeniu ludzi inteligentnych, bo zaró-
wno w domu Chopinów jak i w domu Słowac-
kich w Wilnie, częstymi gośćmi byli: obaj
Sniadeccy, Rustem, Mickiewicz, Odyniec, zaś u
Chopina: Linde, Brodowski, Brodziński, Elsner,
Skarbek, Maciejowski i Piasecki. Ojciec Cho-
pina był profesorem Liceum Warszawskiego,
zaś ojciec Słowackiego — profesorem Liceum
Krzemienieckiego, obaj byli przedtem nauczycielami
na wsi. Chopin u Skarbków w Żelaz-
nej Woli, Słowacki u Poniatowskich na Wo-
łyniu.

W młodzieńczym wieku, kształcąc się, do-
znali pierwszych upojen i zawodów miłosnych
gdy Chopin komponował walce, pieśni i kon-
certy natchnione miłością ku Konstancji Gład-
kowskiej — w tymże czasie Słowacki pisał swo-
je sonety do Ludwicy Sniadeckiej. Po ukoń-
czeniu studiów spotkali się po raz pierwszy
w Warszawie, a później bywali często w niektó-
rych wielkoświatowych salonach.

W 1830 r. wyjechali z Warszawy—Chopin
w listopadzie, Słowacki w 5 miesięcy później.
W końcu roku 1831 spotkali się na paryskim
bruku, każdy z pliką gotowych do druku ma-
nuskryptów,

W liście z dnia 3 września 1832 r. do
matki Słowacki pisze: „Chopin, sławny forte-
pianista grał nam w domu Platerów, pod ko-
niec Chopin się upił i improwizował nam prze-
śliczne.“ Chopin spotkał się w Marienbadzie z
Marją Wodzińską, oświadczył się o jej rękę i
został przyjętym, wtedy to skomponował walc
f-mol; gdy podczas tego, nieprzeczuwający ni-
czego Słowacki błądził po wybrzeżach Nilu i
laską na mokrym piasku pisał imię Marji Wo-
dzińskiej — którą znał od daleka i również ko-
chał, o czem Chopin nie wiedział. Kompozy-
cje Chopina najbardziej trafiły do przekonania
Słowackiemu i grywał je często. Gdy się
dowiedział że Chopin oświadczył się Marji—
pisał jak następuje do matki swej: „Mówią, że
się Chopin z Marją Wodzińską a nigdyś moją
Marją, żeni, może pójdzie za niego trochę z
przyjaźni dla mnie, bo ludzie mówią, że Cho-
pin jak dwie krople wody jest do mnie podob-
ny.“ Jakoż istotnie obaj jednego byli wzrostu,
obaj mieli nosy orle i obaj lubili się ubierać
wykwintnie. W roku 1848 wyceperani sucho-
tami, obaj opuścili Paryż, udając się na ku-
rację.

Pogadanki naukowe.

Przepych barw w głębi mórz. — Sztuczna bawełna.

Wiadomo, że światło, przenikające zew-
wnątrz do głębi wód bardzo szybko pochłonię-
tem zostaje przez warstwę wody. Już na sto-
sunkowo nieznacznych głębokościach odbija
woda zielono-niebieską barwą, a potem coraz
ciemniejszą się wydaje — promieni czerwonych
i niebieskich brak zupełny. Według badań
Secchi'ego, Poirtalésa, Brugnera, około nasze w
głębokości 86 do 100 metrów nie przetrze-
ga już żadnego światła.

Otóż właśnie w głębi 70 do 150 metrów
żyją zwierzęta, zabarwione czerwono, pomarań-
czowo i żółto, a z roślin, które wogóle na
wielkie głębiny nie zstępują, gdyż związane są
ze światłem, wszystkie głębiej rosnące zabar-
wione są purpurowo-czerwono.

Jakże sobie ten przepych barw w głębi
morza wytłumaczyć? Wyobrażano sobie po-
przednio, że światło dzienne ożywia te barwy
w wodzie. Dzisiaj znaleziono właściwe tłu-
maczenie. Działa tu zasada barw dopełniających.
Zielono-niebieska i czerwona są barwy dopeł-
niające się wzajemnie, tak samo pomarańczowa
i niebieska, dają one razem białą.

Pod czerwonym szkłem białe i czerwone
przedmioty wydają się wszystkie czerwonymi,
zielono-niebieskie zaś zanikają. Pod niebies-
kiem zaś szkłem wszystkie przedmioty zabar-
wione pomarańczowo stają się niewidzialnymi.
Otóż w tych mrocznych głębiach, do których
dociera już tylko niebieskie i zielono-niebie-
skie światło, zwierzęta zabarwione purpurowo
i pomarańczowo są prawie niedostrzegalne; ta-
two więc uchodzą przed swym wrogiem i mo-
gą się przed nim ukryć. Te więc jaskrawe
napozór barwy, w głębiach morza są właści-
wie barwami ochronnymi, które w szeregu po-

kolach stopniowo się wyrbiły, podobnie jak
szaro-żółte zabarwienie zwierząt pustyni i bia-
ła barwy wielu zwierząt, żyjących pośród śnie-
gów.

W owych głębiach rośnie szlachetny ko-
rał, liczne czerwono zabarwione algi i pomie-
dzy niemi snują się czerwone, żółte i pomar-
rańczowe kraby, gwiazdy morskie i inne zwie-
rzęta.

Sztuczna bawełna Co za dziwny, tajemni-
czy wyraz, jak nieprawdopodobnym się wy-
daje, ile budzi nadziei, a zarazem jak nienawist-
nym być musi dla producentów bawełny na-
turalnej!

Amerycanie, będąc głównymi dostawcami
surowego materiału dla przemysłu bawełnianego,
nierzadko nadużywali tej sytuacji. To też w
Europie nauka i przemysł oddawna wysilała
się na to, by się uwolnić z pod tego jarzma e-
konomicznego. Obecnie podejmowane są nie-
tylko usiłowania celem większego rozpowsze-
chnienia hodowli bawełny, zwłaszcza w kolonjach
angielskich i francuskich, ale zarazem, jeżeli
mamy wierzyć temu, co pisze „Revue de Che-
mie industrielle“ (wrzesień 1904 r.), nauka
znajduje się na drodze do wykrycia sposobu
produkcji sztucznej bawełny, która będzie
mogła zastąpić naturalną.

Według sprawozdania francuskiej izby
handlowej w Medjolanie osiągnięto już na tem
polu bardzo cenne rezultaty. Wyrabiają już o-
becnie sztuczną bawełnę z cellulozu, wycią-
gniętej z jody. Drzewo jodłowe odziera się ze
skóry i wycina się seki. Specjalna maszyna
rozcina włókna na cienkie kawatki, grubo-
ści kilku milimetrów. Spręparowane tak drze-
wo kładzie się do wielkiego walca poziomego,
o 100 mniej więcej metrach kubicznych zawar-
tości.

Kiedy aparat ten, który jest miedziany i
wyłożony wewnątrz ołowiem, jest już nalado-
wany spręparowanym drzewem jodłowym,

wprowadza się doń gorącą parą wodną, co trwa
z 10 godzin. Następnie wlewa się do aparatu
60 metrów kubiczn. luga, przygotowanego z
dwusiarczanu sodu i nagrzewa pod ciśnieniem
trzech atmosfer w ciągu 36 godzin.

Po takim wygotowaniu drzewo staje się
już białem. Wówczas przemawia się je w od-
powiedni sposób i rozciera na miążgę za po-
mocą potężnych maszyn metalowych, poru-
szanych mechanicznie. Otrzymana miążga prze-
mawia się ponownie i poddaje bieleniu sposobem
elektro-chemicznym. Potem prasuje się ją za
pomocą walcówki i suszy.

W ten sposób otrzymuje się czystą cellu-
lozą, którą następnie nagrzewa się z chlorkiem
cyнку, kwasem solnym i kwasem azotowym,
dodając nieco kaszyny i żelatyny, by nadać od-
pornosć włóknom. Otrzymaną w ten sposób
masę w rodzaju ciasta, wyciąga się za pomocą
odpowiednich urządzeń w nici, które przechodzą
po nagumowanym płótnie, a następnie
przez lekkie rozczyn węglanu sodu, wreszcie
wysusza się ją za pomocą dwóch walców. Za
pomocą wody amonjakowej nadaje się nielom
odpowiednią moc i trwałość.

Sfabrykowana w ten sposób sztuczna ba-
wełna nadaje się do przędzenia i do farbowa-
wania.

W Bawarji podjęto również w ostatnich
czasie próby wyrabiania sztucznej bawełny z
drzewa sosnowego. Zapewniają, że próby te
powiodły się jaknajzupełniej; a zastosowana
przy tam metodą technologiczną ma być tak
oszczędna, że nowy produkt będzie mógł śmia-
ło konkrować z naturalną bawełną. Podo-
bieństwo i własność mają być tak zbliżone, że
sztuczny produkt trudno odróżnić od zwykłej
bawełny.

Nie potrzebujemy dodawać jak wielką do-
niosłość będzie dla przemysłu europejskiego
praktyczne zastosowanie tych odkryć. G. K.

Słowacki do Cypryana Norwida wyraził się, że Chopin robi już na nim wrażenie „moribunda“.

Tęż zdania był Chopin o Słowackim. W chorobie swej—obaj znaleźli opiekunki w angielskich. Nad łóżem Chopina czuwała pani Stirling, nad Słowackim pani Reitzheim. Obaj z trudnością zgodzili się na ostatnie pociechy religijne bo Chopin lubował się w walteryanizmie a Słowacki w towianizmie. Chopin i Słowacki zostali pochowani w Paryżu: Słowacki na cmentarzu Mont-martre, obok Heinego, a Chopin na cmentarzu Père Lachaise, obok pokrewnego sobie duchem Museta. Tablice pamiątkowe mają w kościele S-go Krzyża, wmurowane w ścianę tegoż samego filaru. Lecz nie tylko kolejami żywota, lecz i charakterami byli do siebie podobni. Natury ich i dusze były pokrewne: jedna żałość i melancholja przenikała ich utwory, jeden—niezrównany artystyzm i wznoszenie się do szczytów ideału, obaj starannie unikali wszystkiego co zwykłe. Młodek twierdzi, że muzyka Chopina poetyczniejszą jest od współczesnych mu Schumana i Mendelschona, poeta Słowackiego poetyczniejszą jest od poezji Mickiewicza i Krasińskiego. Ta poetyczność ich utworów wynikała z poetyczności usposobień.

Obaj mieli dusze tęskne i smętne, obaj byli skończonymi artystokratami ducha.

L. Wacorzynowicz.

Z Kaszub.

Niejakis Alfred Wien rozmawiał się w feljtonie berlińskiego żydowskiego „Tageblatt“ o Kaszubah p. t. „Stimmungen aus der Kassubei“ (Nastroje z Kaszub).

Nastroje to dziwnie smutne, niby stołce jesienne, gasnące w szarzejącej głębi Bałtyku, pełne dysonansów, jak poswist wiatru nad fa-

lą, niby ironizujące, niby półdrwiące, a jednak wiele charakterystyczne.

Niema tu wywodów, ani dowodów, niema historii, niema polityki, ekonomii, to tylko rodzaj sentymentalnej „poezji“ niemieckiej, do której się miesza żółć mimowolna.

Albowiem „poeta“, chwytając z okien „D-Zagu malowidła północnej „Rivier“—mimo całego przeświadczenia o „urdeutschen“ pochodzeniu tych morskich wybrzeży, gdy zwłaszcza dotarł do „Kassubei“, czuje się jakimś obcym i nieswoim... Malowidła nagle szarzejają i słychać pierwszy zgrzyt pedzła o twardą tkaninę.

Jeszcze wabią „jasne chaty“ oprawione w zieleń, ale z blizką tracą dla malarza urok. „Chaty są niskie i zapadłe, z krzywymi okienkami, przez które patrzy bieda i nędza; ogródki są zapuszczone. W kurzawie ulicy tarza się dwoje brudnych — ubranych niedostatecznie dzieci lub nawet bez odzienia, jak rajska niewiomość“. Zapomniałszy westchnąć nad dobrodziejstwami kultury niemieckiej, która ma oczyścić inne cele, niż podnoszenie dobrobytu ludności. „poeta“ snuje dalej swój „Stimmung“.

„Ale i tu wiele spokoju. Tylko gaganie gęsi i kaczek na łące lub miaczenie kotów przerywa ciszę. Rzadko słychać głośnie rozmowę, nawet w gospodzie,—gdzie hojnie szynkują wódkę...“

Tak, to kraina ciszy, osobiwa kraina, gdzie rzadko słychać głośnie rozmowę, nawet w gospodzie choć tam „hojnie szynkują wódkę...“

Feljtonista niemiecki nie ma tu nie do wyjaśnienia, nie do powiedzenia, prócz chyba cytaty trywialnego „echt kassubischen Volkshied“, ukutego w warsztacie hakaty, o tem, jak matka bije dzieci, a ojciec...

„Unser Vater, lieber Vater.“

„Trinkt stets Brauntwein...“

Coż tu obłudę, jak obłudą jest c-ła sy-

mulacja „ludowej piosenki Kaszubów—po niemiecku.

Feljtonista zajął do wnętrza chaty, gdzie go przyjęto, jak stwierdza, z wielką gościnnością.

Uderzył go pewien „dobrobyt“ i nastroj swoisty. W otoczeniu niemieckiej sofy pluszowej, kwiatów papierowych, taciach oleodruków—obraz Matki Boskiej z mieczami w sercu i wizerunki świętych. Nastroj przerywa nowy zgrzyt: „Tylko wszystko zakurzone i brudne...“ „Echt kassubisch!...“ Należało naturalnie czemś odpłacić za gościnność...

Następuje wreszcie poetyczny obrazek jesiennej nocy, która cicha i pełna tajemniczej grozy sypłwa na morze i na piaszczyste wybrzeże. Wstają mgły i przedą swoją tkankę. Z głębi jednak patrzy oko morza, groźne i ponure. Zleka karbuje się fala, obrzucając brzeg płatami piany. Nagle zrywa się wiatr i pedni te białe grzywy, jak stado spłoszonych koni, w ciemność, która je pochłania. Poczynają się czary nocy na Kaszubah.“

Zaczarowana to zaiste i uśpiona kraina, zatopiona naprzemian w ciszy, albo w szumie rozwichrzonego morza. Nie feljtoniście jednak niemieckiemu odgadnąć te czary, jakie spełniają się podczas kaszubskiej milczącej nocy, choć je widocznie przeczuwa.

Noc ta i milczenie spędziłyby mu zapewne ironię z ust, gdyby je mógł naleźć pojmować. Chodziło mu jednak o „Stimmung“ i rzeczywiście wywołał nastroj nawet w nas, którzy innymi oczyma patrzymy na ziemię Kaszubów.

Noc na Kaszubah zrozumiała jest dla nas, a kryje w swem łonie niejedną dla Niemców niespodziankę. Stwierdzenie się zgrzytów i tego pozucia się obcym, jakie spotykamy w malowidłach turysty niemieckiego, pozostaje dla nas charakterystycznym dokumentem w zestawieniu z hakatystycznymi zapewnieniami o „niemieckiej“ Rivierze.

Zakład Optyczny K. SOCZEK (dawniej Lewiński)

w Częstochowie, II Aleja dom W-go Imicha № 16.

Zaopatrzone został w najnowsze artykuły i poleca w wielkim wyborze: maszyny elektryczne, narzędzia chirurgiczne, środki opatrunkowe, bandarze, naczyńa szklane, lekurskie i chemiczne, termometry maksymalne i inne. Paski rupturkowe, bindy damskie, pończochy i różne wyroby gumowe, inchałatory, lvgatory, okulary, konserwy, binokle, barometry, waserwagi, kompas, lupy, lunety, Latarki magiczne. Aparaty fotograficzne i przybory różne do fotografii, dzwonki elektryczne, lornetki teatralne i damskie, gramofony, najnowsze płyty do gramofonów. Przyjmuje się wszelkie reperacje w zakres optyki wchodzące. Ceny przystępne.

1552—6—4

Pozostaje z poważaniem K. Sozek.

Skład sukna i kortów
D. ZYSSER

Częstochowa, Aleja I № 2, wejście z nowego rynku w podwórzu.

W wielkim wyborze poleca na sezon **jesienny i zimowy** wszelkie materiały krajowe z najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. Ceny bardzo przystępne. Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności **D. Zysser.**

Na święta tanie ceny!
Skład Win i Towarów Kolonialnych
J. Gradona (dawniej Flatau)
w Częstochowie, Nowy Rynek № 2

Poleca w wielkim wyborze wszelkie trunki, delikatesy i towary kolonialne. Z poważaniem **J. Gradon.**

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1882.

Fabryka **Zapałek Chemicznych**
GEHLIG i HUCH

w Częstochowie.
Poleca swoje wyroby.

Skład SUKNA i KORTÓW M. KORNROT

w Częstochowie, Aleja I № 4.

W wielkim wyborze został zaopatrzone na sezon jesienny i zimowy w najlepszych gatunkach, pięknych materiałów krajowych oraz angielskich, na garnitury i palta, oraz na kostjmy damskie. Ceny bardzo przystępne. Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności.

1496

M. Kornrot.

KONIAK

KONIAK

KONIAK SARADZĘWA

WARSZAWSKIE
HYGIENICZNE LABORATORIUM
WIEJSKIE,

Stalomi analizami zoswiadacza dobroć i naturalność koniaku

D. Z. SARADZĘWA

w WARSZAWIE.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE!

Trany świeże
otrzymał skład apteczny
prowizora farmacji
Stanisława Hamburga
Aleja II róg Teatralnej w Częstochowie.

Załad Stolarski
JANA BŁASZCZYKOWSKIEGO
Teatralna № 16 w Częstochowie,
przyjmuje roboty meblowe i budowlane; i gotowe na składzie dychty i formiery. Ceny przystępne.

pończochy. Pracownia pończoch i nadrabianie. Tanie bo w prywatnym mieszkaniu, Aleja II № 31 K. Kieszczyńska.

Proszę zwrócić uwagę na nauczyciela tańców **M. A. Lubieński** udziela lekcji w gimnazjum rządowym i polskim im. Mickiewicza, a także na sali Harmonia i zbiorowo u siebie przy ul. Mikołajowskiej № 9, na miesiąc lub na wyjazd.

Pokój umeblowany z dużą kuchnią przedzieloną meblami, zaraz do wynajęcia 1-sza Aleja 12.

S. Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
ogz. od 1878 r.

Poleca towary świezo otrzymane:

Włoszczyznę suszoną „Julienne“ Fasolkę, Szpinak, Szczaw i Brukselkę, oraz wszelkie Jarzyny i Grzyby w konserwie, Ogórki Nieżyńskie w baryłkach po kopie i na sztuki, owoce świeże, Miód „Lipiec“ wyborny jak również wytworną w smaku CZEKOLADĘ PARYŻKĄ (Guérin—Bourton).

IMPORT
WIN
Węgierskich
i
Francuskich.